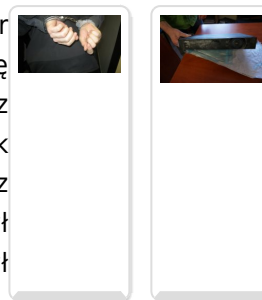


SFINGOWAŁ NAPAD NA SALON GIER

Data publikacji 22.03.2014

Pracownik salonu gier przegrał na automacie 500 złotych. Na oczekaniu wymyślił historyjkę, że napadło na niego dwóch bandytów, którzy pobili go do nieprzytomności i po skrępowaniu skradli gotówkę oraz monitoring zainstalowany w salonie. Zdarzenie wyglądało bardzo poważnie i mocno zaangażowało śledczych z pionu kryminalnego, którzy krok po kroku skrupulatnie gromadzili dowody w tej sprawie. Sprawie, której jak się szybko okazało, w ogóle nie było...

27-letni bielszczanin pracował jak zwykle na nocną zmianę w salonie gier przy ul. Łagodnej w Bielsku-Białej. Jak zawsze od szefa otrzymał gotówkę na wygrane dla klientów. Szybko jednak przegrał pieniądze na jednym z automatów. Tuż przed 4.00 wpadł w panikę, bo nie wiedział jak wytłumaczyć się z braku gotówki w kasie. Wymyślił więc historię z napadem. W tym celu najpierw wyniósł z salonu monitoring, który ukrył pod stertą gruzu, a następnie skrępował kablem ręce, po czym włączył przycisk „antynapadowy”. Dla uwiarygodnienia historii okaleczył się jeszcze, uderzając głową w jedną z maszyn. Trochę jednak przesadził, gdyż uderzenie było jednak na tyle mocne, że faktycznie stracił przytomność, odnosząc przy tym poważne obrażenia. Na miejscu najpierw pojawili się pracownicy ochrony, których postawił na nogi alarm uruchomiony przez pracownika. Ochroniarze wezwali na miejsce pogotowie i policjantów. Ranny mężczyzna został przewieziony do szpitala. Zanim tam jednak trafił, zdążył policjantom przekazać informację o "napadzie", relacjonując ze szczegółami przebieg zdarzenia. Utrzymawał, że napadło na niego dwóch rosyjskich mężczyzn, którzy pobili go, skrępowali i okradli.



W tym samym czasie grupa dochodzeniowo-śledcza prowadziła oględziny miejsca zdarzenia, przesłuchiwała świadków i gromadziła dowody. Już w trakcie oględzin pojawiły się pewne wątpliwości, czy faktycznie doszło do napadu. Jednak kluczowy świadek, a zarazem "pokrzywdzony", przebywał oszołomiony w szpitalu. Kryminalni nie mieli więc możliwości zweryfikowania podanej przez niego wersji. Jednak kolejne szczegółowe i żmudne czynności operacyjne i przeprowadzone przesłuchania pozwoliły na wyjaśnienie wszystkich okoliczności tej sprawy. Wczoraj w szpitalu kryminalni przesłuchali pracownika salonu. Pograżając się swoimi zeznaniami ostatecznie przyznał, że wymyślił całe zdarzenie, obawiając się konsekwencji ze strony szefa po przegraniu gotówki. Policjanci odnaleźli też monitoring, który ukrył w pobliżu salonu. Mężczyzna odpowie teraz za powiadomienie o niepopelnionym przestępstwie, składanie fałszywych zeznań oraz kradzież pieniędzy. Za przestępstwa te może spędzić w więzieniu nawet 5 lat.